Dawid Obserwator, Rodzina

Nowomiejski bastion
Nowomiejski bastion
Nowomiejski bastion

Jak jestem tu coś winien
no to tylko swej rodzinie
Zdrowo myślałem, jak oni zachorowali przy mnie
Myśl pozytywnie – matka mi mówiła – to nie boli
Ja to dziwnie odbierałem i mówiłem, ze pierdoli

Dla ciebie starszy ziomek chce być pierdolonym tatą
Sam kurwa jest skończony, ale mówi ci jak zacząć, debil!
mi sie nie chce patrzyć na to
Bo każdy niewidomy, jak trzeba podnosić z gleby

Znów się przejadę po kimś,
No a 6 lat robię prawko
Znów się przejadę po kimś,
Chuj ze miałem być ponad to
Gdy patrzę się w obłok
Ojciec zapada pod ziemię
Nie potrafię żyć na świecie
Bo nie umiem zejść na ziemię
Nie kumam , nie dla mnie to życie bez przygód
Za bardzo żyję chwilą
Może przez to wjechał wiwus
Chu* ze nie jeżdżę porsche
Nie jestem za dobrym synem
Wiec chyba przez to nie będę ojcem

I nie wiem co jest gorsze
O najgorszym dobrze wiemy
Tato zawsze byłeś ojcem
Chociaż mamy inne geny
Mamo, wolałbym być niemy
Lub gdzieś daleko – nie wiem
Gdy zrywałem siew agresji, groziłem ze się zajebię